

Nieznani, Ballada prawdziwa o polarnikach

Słowa: Zdzisław S. Szczepaniak

Muzyka: trad.

Płynęła "Pogoria" dwa miesiące,
Ziębiły ją mrozy, grzało słońce.
Goniła na żaglach ile siły,
Pomagał "patefon" żaglom miły.
A czemu goniła mil aż tyle,
Gdzie raki zimują zwane kryłem?
Odpowiedź jest prosta: Na ratunek
Facetom, co marzli pod biegunem.
Siedziały biedaki trzy kwartały,
Wąsiska im lodem obrastały.
Minęły następne trzy miesiące,
Na szczęście po zimie wzeszło słońce.
W tym słońcu biedacy odtajali,
Jednakże do domu nie wracali.
Wołali wciąż w eter w dobrej wierze:
- Ach któż nas, ach któż nas stąd zabierze?
Zerała ich bowiem straszna męka:
Pingwinów jak lodu - a lód pęka!
Dumali też często w swojej chacie,
Jak długo żyć można w celibacie?
Z tej strasznej rozpacz i żalości
Zostały z nich tylko skóra, kości.
Teleksy wciąż słali do Warszawy,
A z PAN-u nadają: "Nie ma sprawy..."
Już jedzie tam po was statek duży,
Zasuwa po morzu, aż się kurzy.
Na statku czekają na was koje..."
A Dziadek już krzyczy - "Ja się boję!"
Zaczęły się wkrótce rozważania:
Kontener nie jeden do zabrania...
Jak się tam to wszystko zmieści z nami?
I kto to uciągnie pod żaglami?
Czy każą nam ciągnąć jakieś sznurki?
Czy droga na północ wiedzie z górki?
Na jednych i drugich strach padł blady,
A trzeci wołają: "A ja jadę!"
Jak rzekli, tak rzekli i zrobili:
Na majtków odważnie się zgłosili.
I teraz tu siedzą razem z nami,
Stworzymy kram nowy z piosenkami.
A jakby tak przyszło co do czego,
Wypijem pospołu niejednego...
Po latach będziemy wspominali
"Pogorię", lodowce i szum fali.
A kiedy nas będą słuchać wnuki,
Powieimy im krótko, dla nauki:
Nieważne, kochani, czym się jedzie,
WAŻNIEJSZE MIEĆ KUMPLI W KAŻDEJ BIEDZIE!